Rok IV. Kraków, dnia 15 maja 1901. Nr. 10.

„BOCIAN"

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop
Półrocznie „ „ „ 4 kor. = 4 mk. = 2 ruble 50 kop
Rocznie „ „ „ 8 kor. = 8 mk. = 5 rubli.

Pojedynczy numer 40 halerzy (20 ct.).

Do nabycia we wszystkich agencyach dzienników i trafikach i u portyerów kolejowych po stacyach.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jabłonowskich l. 6

Redaktor:
STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.



— Cóż to Jan tak zgina ten interes?

— Bo się boję, abym pani hrabinie oka nie wybił...

C k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 9 czasopisma „Bocian“ z dnia 1 maja 1901 r. artykuły pod tytułem: 1) „Z pamiętników zakochanego paziz“ w ustępie od „W łydki“ do końca str. 2 łam 3. — 2) „W jej buduarze“ całe str. 3 łam 3. — 3) „Myśli“ od „W jednym punkcie“ do „owocu“ str. 4, łam 2. — 4) „Ojciec Letus“ ód „Później najął“ do „jego listy“ i od „Podziękujmy“ do końca str. 5, łam 1 i 2. — 5) Na stronie 7 w zdaniu „To, to gotowa“ etc. słowo „bycza“ — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artyknłach wyż wymienionych przedstawia autor czynności sprośne w sposób obrażający wstydliwość i zgorszenie wywołujący, zaś w artyknle pod 4) nadto wyszydza zarządzenia kościoła rzymsko-katoliekiego. Równocześnie na wniosek ck. prokuratora państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras., poleca się redakcyi czasopisma „Bocian“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z N. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków 13 kwietnia 1901.

Morelowski.

Z myśli filozofa.

Ponoś, że Amerykanom
Bardzo zbladły miny,
Bo nie dają im spokoju
Jakieś Filipiny...

Głupstwo! jabym sam się zgodził,
Aby co godzina
Nie dawała mi spokoju
Jakaś Filipina!

K. Nałęcz.

Na torze wyścigowym.

Mąż (pokazując żonie konia wyścigowego): Wiesz duszko, że ten koń lepiej żyje, niż ja?...

Żona. A to co nowego?!

Mąż. Słowo ci daję; wszak jemu czasem tylko siadają na grzbiecie, a ty mnie wciąż siedzisz na karku...

Od Administracyi.

Wszystkich naszych lwowskich P. T. Czytelników zawiadamiamy, iż główny skład naszego pisma na Lwów znajduje się w Ajencyi dzienników Wgo Sokołowskiego Pasaż Hausmanna L. 9.

Oprócz tego dostać można „Bociana“ we Lwowie w następujących ajencyach i trafikach:

Biuro ogłoszeń Olszewskiego, Kilińskiego 1.
Biuro ogłoszeń Plohna, Karola Ludwika 7.
Trafika p. Gostyńskiego, Pasaż Mikolascha.
„ przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ przy ul. Ruskiej l. 3.
„ przy ul. Akademickiej l. 22.
„ przy ul. Grodeckiej l. 50.
Handel korz. K. Czarneckiego, ul. Łyczakowska.
„ I. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2.

Także do nabycia w Księgarni kolejowej na dworcu.

Z lwowskiego bruku.

(Facecye autentyczne).

W starej i znanej tutejszej kawiarni „Piekiełku“, hoduje się teraz urocza kasyerka panna Józia, której skromności nikt się wydziwić nie może.

Przed paru dniami panna Józia otrzymała od kogoś kartkę z widokiem, przedstawiającym psa kąpiącego się w rzece.

— Patrzcie panowie — rzekła skromnie panienka pokazując kilku gościom tę kartkę — jaki ten pies jest nieprzyzwoity... Któż widział kąpać się bez *Schimmhosen!*

Artystka co się zowie.

— Czy wiesz co mi się stało podczas mojego dobiutu? Oto gdy wchodzę na scenę, przed budką suflera, nagle rozluźnia mi się sprzączka z tyłu, suknia mnie opada, a ja stoję w kostyumie...

— No i prędko uciekłaś za kulisy?

— Ani się śni! Był to mój n a j w i ę k s z y s u k c e s s c e n i c z n y...



W przedpokoju artystki.

— A któż najczęściej bywa u twej pani?

— Ano, różnie! Chodzą muzyki, dyrektory, aktory, poety, redaktory, ale czasami to przychodzą także i porządni panowie!

W LOŻY.

Pani Zuzia. Dlaczego twego męża niema dziś w teatrze?

Pani Erna. Wiesz moja droga, z zasady nie biorę męża na takie sztuki, w których żona męża oszukuje...

Troskliwa matka.

Matka (do swojej córki w pasyi): Teraz, o dziesiątej godzinie wieczorem idziesz już spać, ty leniu jakiś?! Na tom się dziesięć lat męczyła twojem wychowaniem?!...

Pechowiec.

(Humoreska).

Opowiem Wam kawał. Przed kilku tygodniami jechał z Husiatyna do Przemyśla pewien młody facet. Nie pomnę na jakiej tam stacyi wsiadły do przedziału dwie panie: na pierwszy rzut oka nawet ślepy (aj! aj!) by poznał, że to matka i córka, jako i w rzeczywistości było. Ona (rozumie się córka), smukła, może 18 letnia blondynka, o czarnych jak smoła oczach, odrazu swem zjawieniem się potężne wywarła wrażenie na naszym facecie. Przysunął się tedy grzecznie i przyzwoitą wszczął z damami rozmowę. Rozumne, poparte wymownemi spojrzeniami odpowiedzi panny, poczęły potężnie działać na naszego młodzieńca, który — mój Boże! — nie był przecież z kamienia. Przysunął się tedy jeszcze bliżej... Ale w tem miejscu już dla uspokojenia wszystkich czytelników, a co najważniejsze pana prokuratora — muszę a priori zaznaczyć, że nasz facet miał jak najuczciwsze zamiary. Z dalszej rozmowy okazało się, że panie jadą też do Przemyśla, jako i facet, że ich tatuś, względnie mąż, jest tamże urzędnikiem państwowym, również jako i facet, że ten sam szewc dostarcza im obuwia, ta sama praczka bielizny i t. d. Po godzinie ożywionej rozmowy znali już nawzajem wszystkie tajniki swego życia domowego, w następnej półgodzinie facet się oświadczył — panna zarumieniona jak wiśnia a matka z łzami rozczulenia przyjęły rozanielonego faceta. Wiktuały, które panie z sobą wiozły, złożyły się na wcale smaczną ucztę zaręczynową. Wśród ogólnego ożywienia kontynuowano dalej podróż. Aliści djabeł nie śpi... Po niejakim czasie facet zaczął się jakoś niespokojnie na ławce kręcić, ból i znękanie fizyczne wyraźnie odbijało się na jego przystojnej twarzy, rozpaczliwe spojrzenia, które na wszystkie strony rzucał, dopełniały jeszcze grozy sytuacyi... Na troskliwe pytania swej narzeczonej i przyszłej teściowej dawał wymijające odpowiedzi. Ale my dla rozproszenia wszelkich wątpliwości musimy powiedzieć — aczkolwiek niechętnie — że przyczyna tego jego rozdrażnienia była bardzo prozaiczna, ba, nawet trywialna: oto jego natura domagała się gwałtownie swoich praw, a na dobitek złego, wagon, jako starego systemu, nie był zaopatrzony w tę tak cenną separatkę... Musiał tedy nasz biedak wstrzymywać aż do najbliższej stacyi, stąd zatem jego niepokój. Wreszcie wjechał pociąg na jakąś tam stacyjkę. Jak opętany wypada nasz facet z wagonu i pędzi co sił starczy do dobrze wszystkim znanego domku w stylu szwajcarskim, który, otoczony dwoma drzewkami i trzema krzaczkami jest prawdziwą ozdobą każdej galicyjskiej stacyi... Ale o zgrozo! Wszystkie (to znaczy obie) separatki były zajęte, a tu pociąg za dwie minuty miał ruszyć. Nie namyślając się wiele, zaszył się nasz facet w gęstwinę dopiero co wyżej wspomnianych krzaków, powierzając siebie i swą przyszłość zbawczemu cieniowi, jakiego — spodziewał się — użyczają. Ale zawiódł się srodze! Bo oto mamusia jego narzeczonej śledziła z okna wagonu kroki swego zięcia *in spe* i widziała, jako ten znikł w krzakach. A ponieważ miała dobry wzrok (zresztą krzaki nie bardzo zasłaniały), więc nie dziwcie się tedy, że widziała także tragikomiczną scenę, jaka się tam rozgrywała... Oburzona do żywego woła swą córkę do okna i mówi:

— Patrzaj Kaziu! Ładnego dostałaś narzeczonego! Taki nieprzyzwoity gbur...

— Słusznie mama mówi — rzecze zawiedziona córka. — To baciarz! I to w d o d a t k u j e s z c z e ż y d...

Zdzisław Zdanowicz Kraków, ul. Sławkowska l. 8, vis-a-vis Hotelu Saskiego.
poleca CYLINDRY, KAPELUSZE, JOCKIEJKI.

Odwiedziny O. Prowincyała.

(Monolog kwestarza).

Napisał K. **Krumłowski.**

Wielmożnych państwa, którzy tu jesteście,
Niech Pan Bóg darzy swą łaską i zdrowiem,
Więc: Pochwalony... przychodzę po kweście
Prosić co łaska, bom kwestarz albowiem,
Według reguły, tak, jako się patrzy,
A dobry kwestarz dzisiaj coraz rzadszy!

Juścić kwestarze są, byli i będą,
Lecz nie dość jeszcze, by, mając chęć taką,
Owinąć brzuch swój długą rewerendą,
Pytlować gębą, częstować tabaką...
Ja tam za dużo nigdy nic nie powiem,
Mam małomówną naturę albowiem!
A ja, prawdziwy wzór Bożego sługi,
Ja u przeora w podejrzeniu brzydkiem,
Ksiądz przeor mówi, że mam język długi,
Co dla kwestarza jest z małym pożytkiem,
Bo po co mają wiedzieć uszy czyje
Co w świętych murach przed światem się kryje?
Nie! Jako żywo! Ludzie moiście-wy,
Przeor niesłusznie w obroty mnie bierze,
Żebym tak zamiast zboża zbierał plewy
I zamiast centów dostawał halerze,
Żebym tak marnie tu skapał albowiem,
Jeśli z tajemnic klasztoru co powiem!

Anim ja stroił nieprzystojne żarty,
Jako to bywa u ojca Anzelma,
Ni, jak brat Damian, na cnotę-m zażarty,
Ni, jak brat Jacek na grosz jestem szelma,
Anim się w życiu nigdy nie upijał —
Nieprzymierzając jak nasz Prowincyał!

Na imieninach już nie wiem sam czyje,
Nasz Prowincyał pił zdrowie za zdrowiem,
(Jako nie samym chlebem człowiek żyje,
Z miasta nam wino przysłano albowiem)
I naszych flaszek dość stało na ziemi,
Więc mieszał rzeczy świeckie z duchownemi!

Nazajutrz z rana (był to święty Idzi)
Miał piękną mowę przed całym konwentem,
Że po wczorajszym dniu dopiero widzi
Jak się mijamy z powołaniem świętem,
Że powściągliwość jest mnicha ozdobą —
I wszystko nasze wino zabrał z sobą!
Więc rada w radę, jak tu pomódz biedzie,
Bez wina klasztor ostać się nie może,
Więc przeor mówi: „Niechże kwestarz jedzie!“
A wszyscy za nim: „Jedź! jedź! w imię Boże!
Wracaj niedługo, by choć cokolwieczek
Było w piwnicy — chociaż kilka beczek!...“

Dał wina kupiec bogobojny w mieście,
Którem skosztował z nim zaraz... Nie powiem,
Ażeby więcej, jak flaszek dwadzieście
(Trzeźwości śluby złożyłem albowiem);
I tak mnie jakoś zamglił wina zapach,
Żem ledwo dowlókł się o chudych szkapach!
A zacny kupiec! Dziś takich niewiele,
Nie wiem, czy znalazłby się może drugi,
Coby pomyślał dzisiaj o kościele,
Albo że łakną wina Boże sługi!
Mój Boże dobry! Jak widzę i słyszę
Brnie świat w obżarstwie, pijaństwie i pysze!
Że też to kiedy z nieba grom nie palnie!
Chodzą na bale, gdzie niewiasty cielsko
Mają odziane bardzo niemoralnie
I tańczą z niemi na modę dyabelską,
Jako tańczyła, gdy był brak Mojżesza,
Przy złotym cielcu zaślepiona rzesza!

Jakżeż ich zbawić, kiedy nie chcą sami,
I na cóż zda się przemawiać do wiatru?
Kalają uszy sprośnymi słowami
I — Panie przepuść — chodzą do teatru!
A tam — słyszałem — to są jakieś loże...
Albowiem pewnie masońskie... Mój Boże!

Na ten świat grzeszny, dotknięty ślepotą,
Spuść Panie dłoń swą, która nad nim wisi,
Ludzie kochają rozpustę i złoto,
A po klasztorach więdną biedni mnisi,
Albowiem dajcie i mnie jakie centy,
Bom jest ubogi, jako Pański Święty!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny.

(Telegram własny „Bociana“).

Rozprawy w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim wykazały konieczność obrony państwa niemieckiego przeciw polonizmowi. Donoszą nam z Berlina, iż oprócz wniesionych już projektów do ustaw, rząd ma przygotowany jeszcze cały szereg wniosków, dążących do położenia tamy najazdowi polskiemu. Niektóre z tych wniosków, dzięki rozległym stosunkom naszym, podać dziś już możemy:

1) Zabrania się rzeźnikom sprzedawanie kiełbasy krakowskiej, a natomiast zaprowadza się w całem państwie przymusowe spożywanie kiełbasek frankfurckich.

2) Nakazuje się wszystkim kataryniarzom bezpłatnie przygrywać Polakom *O mein lieber Augustin.*

3) Wieprze polskie nie mogą być karmione polskiemi żołędziami.

4) „Proszek perski“, jako szkodliwie działający na wyobraźnię Polaków, usuwa się z handlu.

5) Ponieważ krowy niemieckie słyną z wielu przymiotów — z nich to czerpać należy „krowiankę“ dla szczepienia ospy dzieciom polskim.

6) Językiem polskim nie mogą i nie powinny władać nawet niemowlęta. Wyraz „hajta“ zastąpić należy wyrazem *spazieren;* „prutru“ — wyrazem *trinken*; „lala“ — wyrazem *Schaatz.*

7) Ze względu, że *niemieckie kazania* bardzo zajmują polaków, tak, że weszły nawet w przysłowie — nakazuje się kazania takie zaprowadzić w całem państwie.

8) Miłość rodzinnego kraju ma być zastąpioną przez maksymę: „Tam moja ojczyzna, gdzie mi dobrze“.

9) „Polnische Zrazy mit Kascha“ mają być na zawsze wyrzucone z jadalni niemieckich.

10) Każda Niemka, która dożyje w panieństwie 35 roku, wyciąga los z imieniem i nazwiskiem Polaka, obowiązanego ją zaślubić. Kuzynki śp. księcia kanclerza mają prawo *wyboru* bez losowania.

11) Wojskowym wszelkiego stopnia zabrania się używać wyrażeń: Pschakref i Pane Dobrotscheju.

12) Mazura wolno tylko tańczyć przy dźwiękach walca.

13) Nierogacizna nadchodząca z Polski odbywać musi na granicy dwumiesięczną kwarantannę, następnie poddać się musi egzaminowi z lojalnych uczuć.

14) Pod najcięższemi karami zabroniono niszczyć robactwo zwane prusakami.

15) Kwas pruski zalecony polakom jako posilne pożywienie, rozdawany będzie im bezpłatnie.

Miła perspektywa.

Młody małżonek (do żony). Sądzę, moja najdroższa, że wystarczą nam dwa pokoje i kuchnia?

— Z początku myślę, że tak, ale potem będziemy musieli mieć najmniej trzy pokoje. Bo, proszę cię, coby sobie nasze dzieci o nas pomyślały, gdy się pokłócimy?

Zaliczka.

Jania. Ten łotr mnie oszukuje... wiem to na pewno...

Mania. Nie martw się tak bardzo... zrób tak samo, jak on i zemścij się...

Jania. Co prawda, to już dawno przedtem się na nim zemściłam...

Z SALI SĄDOWEJ.

Prokurator (mówi) „...Bo proszę panów przysięgłych, chyba mi uwierzycie, że oskarżony jest największym łotrem między nami...“

Fatalne omyłki druku.



Z kroniki. Obaj złodzieje s**p**ali na uboczu pod murem, gdy ich dostrzegł policyant.

Z nekrologii. Była to dzielna niewiasta, żaden tru**p** nie był dla niej zbyt ciężki, uważała je bowiem za rozkoszną igraszkę.

Z artykułu. I pocóż mamy tracić grosz na jazdę po niemieckich **z**adach, skoro i u nas nie brak takich miejsc kąpielowych.

Z recenzyi. **W**łos panny Łazarewicz jest w niektórych wypadkach bardzo miły, czasami jednak bywa szorstki i nieprzyjemny.

Ze sprawozdania. Świadek ten nie twierdzi bynajmniej, aby oskarżona była w tym wypadku spó**d**niczką hrabiego.

Z podatkowej fasyi.

Podatkową robiąc fasyę
Piszę na ostatku,
Że mam konia, com go dostał
Po mym ojcu w spadku.

Jest to konik niezbyt wielki,
A za to rasowy,
I posiada przedewszystkiem
Cudne kształty głowy.

Ujeździłem go wybornie
I nieraz dowiodłem,
Jak on świetnie umie chodzić
Po pod damskiem siodłem...

Chcąc zaś w fasyi podatkowej
Prawdę zeznać święcie,
Dodam, że dla każdej damy
Jest na wynajęcie!...

K. Nałęcz.

Pluralis majestaticus.

Pan hrabia ma nowego stangreta. Pan hrabia wczas rano zwiedza stajnię i zastaje swego Jana jeszcze pogrążonego snem sprawiedliwych.

— Janie! Janie! — budzi go hrabia — gdzieżto Jan przyzwyczaił się tak długo spać?

— Przepraszam pana hrabiego — rzecze przebudzony Jan — przedtem byłem w służbie u jednej artystki teatralnej — tam byliśmy przyzwyczajeni późno wstawać...

Z myśli polityka.

Różne są miłości ceny,
Różnie czar ten jest ceniony,
Lecz najczęściej — na guldeny
Albo tylko — na korony!...

K. Nałęcz.

Znakomity koniak francuski Courrière & Co w Cognac'u, (założ. w r. 1850) odznaczony złotym medalem na wystawie we Lwowie czysty destylat winny polecany przez P. T. lekarzy jako leczniczy — do nabycia w pierwszorzędnych handlach. — Własne filie domu Courière & Co. znajdują się w Londynie, Nowym-Yorku, Brukselli i Kopenhadze; Destylarnie w Touzac i Mesnac. — Jeneralny zastępca dla Galicyi i Bukowiny: **Józef Jezierski** w **Krakowie, ul. Graniczna 7.**

Z lwowskiego bruku.

(Facecye autentyczne).

Do jednego z tutejszych wenerystów dra Uhmy, który, nawiasem mówiąc, bywa czasami bardzo sarkastyczny, zgłosił się pan T... artysta tutejszego teatru miejskiego, z prośbą o poradę lekarską.

Dr. Uhma zbadał go bardzo dokładnie i wśród dalszej konferencyi oświadczył mu, że chciałby sposób leczenia zastosować do jego codziennych zajęć.

— A zatem — kończył swą perorę doktor Uhma — niech mi pan powie, czem jest pan właściwie?

— Ja? ja panie konsyliarzu — odrzekł zakłopotany artysta — ja jestem pierwszym amantem w tu...

— Ach, co za szkoda, że pan tam właśnie nie był pierwszym — przerwał mu doktor z ironicznym uśmiechem...



Pytanie.

Nasz redaktor, choć się zwykle
Ludzkością zasłania,
Ma czasami, nawet często
Dziwne wymagania.

Wtedy na nic nie chce zważać,
O nic się nie pyta,
Jeno każe nam natychmiast
Numer rżnąć z kopyta.

Łatwo jemu o tem gadać,
Ale to pytanie,
Czy on mógłby zrobić numer
Tak — na zawołanie!

K. Nałęcz.

Między przyjaciółkami.

Mania. Jakto Józiu? Zatrzymujesz sobie nadal twojego Fredzia? Pomimo, że stracił nos w pojedynku?

Józia. Naturalnie! Przecież nosem mnie nie kochał?

REPLIKA.

— Nie pojmuję hrabio, jak pan możesz tak seryo zajmować się tą małą artystką Nellą... Wszak ona w sobie nie ma nic naturalnego...

— O, przepraszam! Córkę...

DOBRY CHŁOP.

Żona (do pijanego męża). Powiedz, ty stary pijaku, czy ty musisz co noc wracać pijany do domu?

Mąż. Nie... nie... moja duszko... ja to czynię dobrowolnie.

Rozmowa balowa.

On. Panno Maryo! przed chwilą powiedziała pani, że pani bardzo wczas chodzi spać, bo równocześnie z kurami...

Ona. I cóż w tem złego?

On. Ach! Chciałbym tak chętnie poznać pani kurnik...

Lwowskie bilety wizytowe.

Tadeusz Pilarski
amator drogueryi.

Marceli Żenczykowski
oprawca

Krzysztof Janowicz
statystyk krótkiego

Natalia Siennicka
zaprzysiężona rzeczoznawczyni § 516.

Wanda Nałęcz
fabrykantka potników

Jan Nowacki
artysta p. Bednarzewskiej

Aleksander Milski
plantator

Hubrich & Kędzior
radcy rodzaju niejakiego

Kazimierz Skrzyński
wiceprezes p. marszałkowej

Na linii A—B.

I-szy facet. Tak, dzieją się jeszcze cuda na świecie... widzisz tam Józię, naszą dawną znajomą? Wyszła teraz za mąż i pono szczęśliwie z mężem żyje. Wszystko mu wyznała, a on jej przebaczył...

II-gi facet. A czy dawno już jak się pobrali?

— Coś cztery tygodnie...

— Dopiero! cztery tygodnie? No, to nie możebne, żeby mu wszystko już wyznała.



Monolog modernistki.

„...Doświadczyłam już wszystkich sensacyi i wrażeń, które taki Ibsen, Maupassant lub Prevost tak cudownie opisują: teraz jeszcze spróbuję mego męża kochać... Tego jeszcze żaden modny poeta nie opisywał...“

Nasze artystki.

Panna Sylwia (do ekspresa przynoszącego jej bilecik). Proszę powiedzieć temu panu, że się pomylił w adresie, ale przyjmę go, aby mu udowodnić, że są na świecie jeszcze porządne i uczciwe kobiety...

Z czary metacierpień.

Metaszmul dał metakoron —
Metatermin z meta krzykiem —
Metaszmul wszedł do poety
Nie sam — z metakomornikiem!

Och ten człowiek metaszakal
Postąpił meta niegodnie —
Sprzedał w metalicytacyi
Metawieszcza — metaspodnie!

U lekarza.

Artystka dram. Panie konsyliarzu, nie jestem z pana zadowoloną... Mój dyrektor twierdzi, że ogromnie tyję. Moja dawniej taka szykowna budowa poszła w kawki.

Lekarz. Moja pani, musi się pani poradzić doktora techniki. W fachu budowlanym nie jestem kompetentnym...

POŚWIĘCENIE.

— Wiesz Haniu, mój mąż okropnie nie lubi otyłych kobiet; odkąd to wiem, jem codziennie o dwa pirogi mniej...

— Teraz już widzę, że go szalenie kochasz...

W SĄDZIE.

Sędzia. Tyś kradł, bo znaleziono przy tobie wytrychy...

Oskarżony. Przepraszam wysokiego trybunału, to pamiątka po moim ojcu, dlatego je zawsze przy sobie noszę...

Najtaniej zaopatrują się Miłośnicy fotografii w aparaty i przybory fotograficzne w specyalnym magazynie **Kleinberga** Kraków, Floryańska Hotel „pod Różą“.
Aparaty fotograficzne od 1 kor. 50 h. do 400 kor.

Der kluge Rebbe.

...Poczebują państwo wiedziecz co Moszek X... nie buł głupi. Un miał tylko miszlenie na wywrot. Jemu sze zdawało co un jest książe i pochodży z rodu Dawidowego i co un na to jest coby wszistkie goje i żydki go słuchały. Un dlategie jak sze wyuczował wszistkiego w takiej pańskij szkole, co sze nazywa uniwerstytet, to zaroz włozł do akcyźników, aby mówiono: Moszek jest cesarsko królewski ksząże. Ale un nie był głupi i dlategie sze nie ożeniał. Żona to jest ciężki interes — czy to nie lepiej człowiekowi życz samemu spokojnie. Jak kto muszy miecz żonę, to co innego. Naprzykład ja muszę, bo jestem prosty żyd, a skądbym ja brał na miłoszcz, a tak jak jest żona u bidnego żydka, to jest i miłoszcz za darmo i żonka jeszcze zapracuje i utarguje dla dżeczy. Ale Moszek buł pan, a pan nie muszy miecz żone, bo pan jest pan. Dlaczegie ptak szpiewa i lata sobie po powietrzu? Bo nie ma żone. Spróbujcze go państwo ożeniacz, to un zwieszi głowe i nie głowe i bedżie chodział po żemi i nie będże spiewacz ani skikacz.

Państwo mówicze co ja głupi? Czy ja powiadam, że tak nie jest. Państwo macze recht — żebym ja buł mądry, to jabym miał pieniądze, a ja nie mam nic.

Otóż Moszek buł akcyznikiem, ale mu sze ten jenteres nie podobał. Widżał jak jeden i drugi rabin miał pieniądze jak sze naród do nich czysnął. A choczby taki rabin buł głupi jak but, to jak on buł cudowny to sze oknami i drzwiami do niego lało.

Tak sobie pomiszlał Moszek: na co ja mam bicz akcyźnikiem, niech moje wrogi mają taki interes — ja będę rabinem. I został Moszek rabinem, cudownym rabinem — w całej Galicji takiego rabina nie buło. Un sze na wszystkiem znał, a żydki go słuchały — co powiedżał, to buło szwiente. Un wiedżał jak leczyć, un buł sędziem, un kobitom beż dżeczy kazał mieć dżeczy, un wiedżał jak sze szeje, jak orze, un umiał rysowacz, gracz, malowacz, un wiedżał jak sze domy stawia, jak sze bużnice buduje. Państwo sze szmiejom? Czego państwo sze szmiejom. Ja państwu zaras cosz powiem.

Un raz zrobiał rystaurację, nie taką rystaurację, co w niej sze sznapsa pije i szwininę (tfu!) jada, ale taką rystaurację bużnicy, coby ze staryj buła nowe. Tak wżął budowniczego i różnych mądrych żydków, żeby radzili, jak tę rystaurację zrobiacz. Radzili, radzili, rysowali, pisali, a un nic. A potym wżął to rysowanie i pisanie i poczebował sobie niemi utrzyć nos. I kazał robiacz tak jak mu sze podobało — tu zrobiacz dziurę, tu zalepicz, takiemu kawałek wyrzuczicz, a takiemu wpichnącz. Szmiały sze wszystkie katołyki z żydków, że im rabin popsuł bużnicę — tak że żidowskie doktory poczebowali sze wstydzicz i mówicz: paskidny interes.

A buli w tym mieszcze dwa bardzo mądre, bo bardzo bogate żydy, pan baron Szlakower i pan baron Baraner. Państwo musicze ich znacz. Uni trzęsiali całym miastem. Uni mieli nawet swój własny dżennyk „Dy Zait“, w którym zawsze broniali interesów żidowskich przeciw antysemitnikom (tfuj!). Otóż w naszym dżennyku buli różne rydaktory, żydki i żydowskie katołyki: Osterreicher, Hylinsker, Smażewer, Bober. I zachczało sze tym miszygenom zrobiacz opozycją przeciw rabinowi. Jeden młody baron napisał artikel, co sze rabin zna na sztuce (Kunst) jak szwinia (tfu!) na pieprzu i widrukował to w dżennyku.

Zrobiał sze gewałt, straszny harmider. U was, moje państwo katołycke, piesby na to ogonem nie machniał. Po co jemu byłoby machnącz? Unby sobie miszlał: czy to kryminał, że sze ksządz nie zna na sztuce. U was taka cybulizacya, ale u nas poczebuje bicz inna, bo jak rabin cudowny, to sze nie może omyliacz. Więc też Moszka mało szlag nie trafił. Przez całą godzinę skakał, jego głowa sze trzęsiała, jego ręce i całe serce i co w środku jest, też się trzęsiało. Zwołał starszych żydków i powiedział, że bedże wyklinacz wszystkie redaktory, własczyczele, drukarze, z żonami i dziećmi aż do piątego pokolenia.

I nastał srogi płacz w Izraelu.

Ale rabin Moszek buł dobry i dał sobie przeprosicz. A tylko naprzikład wyznaczył takie kary:

Baranerowi i Szlakowerowi kazał przylepiacz ten paskidny artykiel na paskidne miejsce i walicz w ten artikel, póki sze nie podarł.

Oesterreichera, który ten artikel do dżennyka wsadżył, kazał wirzuczicz na pisk z redakcyi.

Hilinskerowi odebrał przezesostwo słowiańskich żurnałystów i zabroniał mu bez cały rok chodżicz na taroka do kasyna kryminalnego.

Smażewer i Bober muszeli sze jeszcze raz obżezacz i zabraniał im tyż, bez cały rok chodżycz za kulisy do polskiemu tyjatrowi.

A wszystkim im kazał przysięgnącz na tojrę, że Rebbe Mojsze jest największy w Gałycyi rystaurator a r c h i k a r y k a t u r a l n y.

Taki buł mądry nasz rabin.

Ale to już buło bardzo dawno, kiedy jeszcze nie buło na szwiecze Szarskich i Zawiejskich, a buli tylko same Feintuchy.



W BUDUARZE.

— Co ja dałbym za to, gdybym mógł tak jak ten piesek spoczywać w objęciach pani!...

— I wszem — ale tylko pod tym warunkiem, że także w kagańcu...

Ostrożny.

— Czy lubisz porucznikų dzieci?

— Pasyami! Nawet lubię być ich ojcem, ale zanim się urodzą. Potem to już tylko krzyk liwe bębny.

ROZTARGNIONY.

— Wczoraj dopiero pochowałeś żonę, a dziś już całujesz Stefkę...

— Dajże mi pokój, gdyż z rozpaczy nie wiem, co robię...

Między przyjaciółkami.

— Mówię ci kochana Józiu, że z moim mężem nie mogę już wytrzymać. Codzień nad ranem wraca do domu pijany.

— To jeszcze dobrze, że sam wraca, bo mojego to zawsze przynoszą.

Enfant terrible.

— Prawda, że tatuś mamę znał jeszcze przed ślubem?

— O nie, moje dziecko, dopiero po ślubie dokładnie ją poznałem.

KOKIETKA.

M ą ż. Droga Emciu! Ja nic przeciw temu wszystkiemu nie mam, ale dlaczego gorzej mnie traktujesz, jak wszystkich twoich wielbicieli? To mnie właśnie tak gwałtownie irytuje...

Ż o n a. Ryszardzie! Na miłość Boską! Tylko nie bądź s e n t y m e n t a l n y m!

Dobrze zrozumieli.

(Autentyczne.)

Ajent policyjny przyaresztował pewną dziewczynę, oddającą się pokątnie prostytucyi. Komisarz policyi, któremu tę sprawę przydzielono, postanowił oddać dziewczynę pod dozór policyjny, a równocześnie zwrócił się z zapytaniem do gminy Balice, miejsca urodzenia dziewczyny z zapytaniem, czy gmina nie ma nic przeciw temu, żeby dziewczyna została prostytutką.

W kilka tygodni otrzymuje dyrekcya policyi następującą odpowiedź:

Balice 18 kfietnia 1901.

Potpisany użont gminny ośfiatcza, rze sprzeciwia sie stanofczo i nie zezwala, aby Weronika Kapciuch przeszła n a p r o t e s t a n t y z m.

Jan Kapusta, wujt. *Wojciech Miska* pisosz gminny.



Na wyścigach.

A. Co ja widzę? Patrzaj tam na prawo... mecenas F. ze swoją żoną. Przez cały tydzień obija się po mieście z swoimi metresami, a w niedzielę chodzi z żoną...

B. Widzisz... oto z żoną utrzymuje — spoczynek niedzielny...

Jak to bywa.

Każdy sobie, jak tam może,
Zwykle skrobie rzepkę,
Więc u wdowy wynająłem
Dla siebie izdebkę.

Mała była to izdebka
I wilgotna nieco,
Ale za to miałem przecież
Opiekę kobiecą.

Więc siedziałem dniem i nocą
W podnajętej dziurze,
Bo dochody, jak poeta,
Miałem nie zbyt duże.

Żem zaś czasu nie żałował
I grypsał zawzięcie,
Miała o mnie gospodyni
Dość dobre pojęcie.

Lecz, gdym w końcu gospodyni
Jął zalegać z czynszem,
Rozkazała mi poszukać
Za mieszkaniem inszem!...

Oto zwykła dola naszej
Literackiej braci:
Czasem człek i taką dziurę,
Chociaż nie chce — straci!...

K. Nałęcz.

Oj! ci malarze.

Pewna szykowna facetka rozmawia z malarzem.

— Więc pan, jako malarz, ma do czynienia także z modelkami?

— O! i jeszcze jak....

— Czy to prawda, że one muszą w najrozmaitszych pozycyach pozować?

— Naturalnie..

— Więc także i bez..?

— Po największej części.

— No, i wcale się taka dama nie żenuje?

— Ale skąd! zawiązuje się jej oczy...

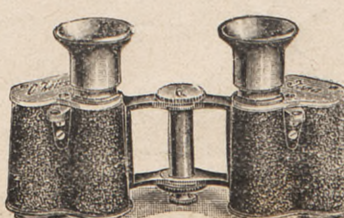
K. Zieliński mech. i optyk, Kraków, linia A-B 39



poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.**

Wszelkie zamówienia na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. Poleca zarazem **oryginalne amerykańskie grafofony „Columbia. i gramofony** oraz wałki do tychże ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów polskich

Zużyte wałki do fonografów lub grafofonów stacza po 20 hal. od sztuki.





koron 70·—

Reperacye wykonuje się szybko i starannie.



Pogardziła już spódniczką,
Bo jest sportu zwolenniczką
I nietylko na rowerze
Pierwszy rekord zawsze bierze!
A jak sportu każe sztuka
Przyjemności w majtkach szuka!



— Boję się, że twój mąż może się odwrócić i zobaczy!
— Nie bój się — on ślepy!
— Tak, ale zapewne nie głuchy i to, czego nie dowidzi, to dosłyszy!...



— Gdzieżbyś ty duszko wybrała się najchętniej w poślubną podróż?
— Przyznam ci się, że najchętniej to zostałabym tutaj...
— A to dlaczego?
— No, bo tutaj mam już bardzo wielu znajomych, a gdzieindziej musiałabym dopiero robić znajomości!



— No i cóż tam mąż pani — poprawił się po ślubie?
— E!... Codziennie się poprawia a zawsze doniczego!...



Dziewczę to o miłej buzi,
Nosi zawsze strój papuzi —
Suknia barwę ma purpury,
Jej kapelusz białopióry,
Kolorowa zaś bielizna,
Jednem słowem — pstrokacizna!
Pasya też jest demi-mondówce,
W pstrej dwudziesto-koronówce!

— Pani się musi zapewne teraz wydawać, że pani jedzie okrętem!
— A to dlaczego?
— No, bo pani ma z majtkami do czynienia!...





— Kłamiesz moja Kasiu, mówiąc, że wstałaś o 5-ej rano!
— A skąd to pan może tak twierdzić?
— Ano, bo gdy o 7-ej byłem koło twego łóżka, to jeszcze było gorące!...

Ostatni krok.

— Jakto? Pan się żeni? Pan, taki donżuan, pan, któryś tyle gniazd małżeńskich zburzył! Trudno mi uwierzyć...

— Tak jest! Już mam dosyć kobiet! Czuję wstręt do nich! Chcę mieć wreszcie spokój — żenię się...



„Złote runo“

(Przybyszewskiego).

Ruszczyc całował Rembowską,
A synek tej miłej pary
Od Łąckiej konsyliarzowej
Żądał miłosnej ofiary.

Żądać wolno, dać wypada,
Łącka nie była od tego,
No i został Łącki ojcem
Rembowskiego maleńkiego.

Rembowska z braku zajęcia
Ku „złotemu runu“ wzlata,
Sądząc, że je znajdzie w bajkach
Przecławtkiego literata.

Wszystko tak jest pomięszane
Bo ta tego, ta tamtego,
Że połapać się nie można
Co należy do którego.

Przytem łazi też po scenie
Duch (jakiś zegarmistrz stary),
Który nie ma nic lepszego
Jak po nocy psuć zegary.

Dobrą była Siemaszkowa,
Czuć w niej skłonność do tej roli —
Więc znać było, że wybornie
Pani Wanda się mozoli.

Choć sądzimy, że w tym razie,
Zwłaszcza do scen po za sceną,
Znalazłoby się artystek
Znacznie więcej z takąż weną.

Ot naprzykład Łazarewicz
Lub Jeremi... A Sulima?
Ba! ta takich scen za sceną
Jednym ciągiem sto wytrzyma!

Poradnik lekarski.

Osobom schorzałym, zwiędłej cery i cierpiącym na organa oddechowe, a których niestać na wyjazd na świeże powietrze, poleca się:

1. Kuracyę ścieśnionem powietrzem w otwartem oknie na Kazimierzu.

2. Dyetyczne i zdrowe odżywianie się w tutejszych restauracyach.

3. Czytanie dzienników krakowskich bez wytchnienia.

Środki te polecamy również niezamożnym samobójcom, których nie stać na kupienie brzytwy lub innego morderczego narzędzia.

Skutek niezawodny.

ROZWÓD

(historya z kraju Yankesów.)

Do adwokata Mr. L a r s a w Nowym Jorku przychodzi młoda ale blada i znużona kobieta Mrs. D a w s o n.

— Memu mężowi — skarżyła się — udało się uzyskać rozwód, a teraz ja zostałam na lodzie z trojgiem nieletnich dzieci i nie mamy z czego żyć!... Radź pan co!...

— A więc ja mam pani pomódz? — pytał z ironicznym uśmiechem mr. Lars. — żałuję mocno, mąż pani postępował prawnie i nic mu zarzucić nie można.

Ze łzami w oczach zwróciła się pani Dawson ku drzwiom, gdy wtem adwokat ją odwołał.

— Skoro już pani nie mogę w ten sposób przyjść z pomocą, by pani męża zwrócić, moja pani Dawson, to jednak będę mógł dla pani coś zrobić, jeśli pani za użyczoną sobie przysługę, także mnie coś wyświadczy...

Mrs. Dawson zarumieniła się jak piwonia.

— Nie potrzebuję pani — ciągnął dalej adwokat — wyłuszczać powodów, które mnie do tego kroku skłaniają. Tu oto ma pani sto dolarów — położył banknot na stół — wprowadzi się pani na ulicę XXIX, Nr. 101 a, w tym domu wynajmie pani lokal na parterze i wystawi szyld z napisem: »Mrs. D a w s o n, t a n i e o b i a d y«.

— Stokrotne dzięki — szeptała uszczęśliwiona kobieta...

— Niema za co — rzekł chłodno adwokat — tu się rozchodzi o interes, z którego staraj się pani jak największe wyciągnąć korzyści... tylko jedną dam pani wskazówkę: oto, gdyby któryś z pani stołowników pytał się o pani rodzinę, to powiedz mu pani, że w jakimś tam zakątku Stanów żyje stary wujaszek, po którym się pani spodziewa milionowego spadku...

Gdy mrs. Dawson się oddaliła, przystąpił adwokat do telefonu i kazał się połączyć z dyrekcyą policyi.

— Potrzeba mi — mówił do muszli — dzielnego i zręcznego detektywa...

Zaproponowano mu kilku, wreszcie zgodził się adwokat na mr. Buttlera.

— Wszak mr. Buttler mieszka jeszcze przy ulicy XXIX? — pytał mr. Lars.

— Tak jest.

— Chciałbym się zaraz z nim zobaczyć...

— Za parę minut będzie u pana...

W istocie po dziesięciu minutach wchodził mr. Buttler do biura adwokata.

— Mój kochany panie — rzecze mr. Lars — poprosiłem pana do siebie, bo słyszałem wiele o jego zręczności, żywię więc do pana najwyższe zaufanie. Rozchodzi się mianowicie o milionowy spadek, który jakiś stary sknera w New-Loung pozostawił. Należy więc, jak mi tamtejszy mój kolega pisze, wyszukać spadkobiercę...

— Jak on się nazywa?

— Widzi pan — ciągnął dalej adwokat — tak wielkiej trudności w tem niema, bo mi się już udało stwierdzić, że jest przy życiu tylko jedna jedyna spadkobierczyni: jest nią niejaka mrs. Dawson, która pono mieszka w Nowym Jorku. Uda się panu ją wyszukać, otrzyma pan 1000 dolarów.

* * *

Po kilku dniach zjawia się rozpromieniony mr. Buttler w kancelaryi adwokata.

— No, znalazł pan? — pyta mr. Lars.

— Miałem fenomenalne szczęście: oto mieszka przy tej samej ulicy co i ja.

— A żyje jej mąż?

— Naturalnie, nawet obaj mężowie żyją...

— Jakto obaj?...

— Mrs. Dawson rozwiodła się z swoim pierwszym mężem, a wczoraj wyszła za mąż po raz wtóry...

— Za kogoż to?

— Za mnie.

Mr. Lars nie okazywał najmniejszego zdziwienia.

— Hm! Hm! Ale o ile mi się zdaje, kochany mr. Buttler, to jesteś żonaty?

— Byłem, proszę pana, ale naturalnie rozwiodłem się natychmiast z moją żoną, abym mógł pojąć za żonę mrs. Dawson, spadkobierczynię...

— A co się z Twą pierwszą żoną stało, mój kochany?...

— To mnie już mało obchodzi... A teraz przychodzę w imieniu mojej obecnej żony, aby podnieść za nią spadek...

— Widzisz, kochany mr. Buttler — rzecze mr. Lars — nieprzyjemna wydarzyła mi się omyłka. Oto nie mrs. Dawson jest ową spadkobierczynią, lecz ta pani, z którą się pan rozwiodłeś...

— Moja żona?! — wykrzyknął przerażony mr. Buttler...

— Twoja b y ł a ż o n a — poprawił go adwokat — a obecnie już od wczoraj m o j a ż o n a, w k t ó r e j i m i e n i u j a j u ż s p a d e k p o d n i o s ł e m...

Sama sobie kupiła.

Mąż. Cóż to? Znowu masz nową suknię?

Żona. No, nie gniewaj się tak bardzo... tę suknię za własne pieniądze kupiłam...

Mąż. Za własne? Skądże wzięłaś?

Żona. Sprzedałam twoje futro...

Dwaj bracia.

(Bajeczka).

Wesoły łobuz młodszy
Bez troski sobie żył —
A jak zwyczajni łotrzy
Brat starszy krzywdą tył!

Toż młodszy owym torem
Nie doszedł żadnych rang —
Starszego dyrektorem
Raz zamianował bank!

A gdy pomarli oba,
Młodszego nie znał świat,
Po starszym raś żałoba
Potrwała kilka lat!

Czy jego to zasługą,
Że tylu tonie w łzach?
Ach nie! Lecz niezadługo
Bank jego zrobił krach!

Remember.



Autentyczne.

W roku 1894 przed wystawą było kilka poszczególnych wypadków cholery we Lwowie. W tymże samym roku powrócił J. E. p. M o r a Korytowski, znany finansista do Lwowa. Lwowianie tak się przerazili jego przybyciem, że zamieszczono w jednem z pism następujący wierszyk:

Wielkie teraz idą plagi
Na ten biedny ludek lwowski,
Zbliża ku nam się cholera
I przyjechał Korytowski!

A ten naród zrozpaczony
I odarty już do zera,
Wnosi modły, by tę z *Morę*
Już zabrała raz Hiszpania!

Cri-cri.

W kantorze.

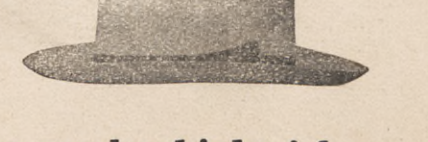
— Tate, gib myr paar kracer. Jach wiłł ins menazieri kiken!

— Gais di weg, dummer Icyk! Wus najes wirst di in menazieri zejen?... Wolf haist di, ezel bist di, lajze hast di; di bist die ganze menazieri!!!.



Magazyn „Au Bon Marché“ Filipa Eile

Kaków, Rynek gł. 114. — Telefon 119.



doleca Kapelusze męskie angielskie. Przybory do podróży i bieliznę męską białą i kolorową. — Parasole, laski oraz przybory do Lawn tennis.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Można i tak.

Pewien znany w Krakowie handlarz wina, leżąc na śmiertelnem łożu i czując, że jego koniec już się zbliża, wezwał do siebie swoich trzech synów i w te do nich odezwał się słowa:

— Moje dzieci! Zanim umrę, chciałem wam powierzyć pewien tajemny sposób wyrobu wina, na którym musicie zrobić majątek. Otóż pamiętajcie, że wino wyrabia się z jabłek, gruszek, śliwek, wiśni, a także czasami i z winogron... ale... to ostatnie się nieopłaca... ca... a... — i to mówiąc skonał.



Nie — na bosaka.

Kędy strumyk pośród gąszczy
Wyrwą wzgórze dzieli,
Zwykłem sobie nad wieczorem
Chadzać do kąpieli.

I kąpałem się tam często
Co dzień, wyznać mogę —
Aż nakoniec gdzieś o kamień
Zaskaliłem nogę.

Dziś mi lekarz do tej rzeczki
Chodzić już nie każe —
I zawija moją nogę
Co trzy dni w bandaże.

Ach! gdy zdrowie mi powróci,
Jak ryba do saka,
Wlezę jeszcze w ten strumyczek
Lecz — nie na bosaka!

K. Nałęcz.

Na plantach.

— Widzisz tam pannę G ó r s k ą? Już wróciła z Paryża... a jak szykownie wygląda, a co za b a j e c z n e brylanty ma na sobie... Ciekawym, skąd ona je ma?

— Ano widzisz „Z tysiąca i jednej nocy“.

Niezawodnie.

M a t k a. Marceli, mnie się zdaje, żeś jest zakochany...

M a r c e l i. Ale skąd! Co też mama mówi..

M a t k a. No, tylko nie blaguj, przecież już drugi dzień m y j e s z s i ę...

Na lekcyi francuskiego.

N a u c z y c i e l. Pindelski! Jak się mówi: le coeur, czy też la coeur?

P i n d e l s k i (syn destylatora wódek). Mówi się l i k i e r, panie profesorze...

Z dziedziny najnowszych odkryć i wynalazków.

Pan X. komisarz konskrypcyjny, podczas ostatniej konskrypcyi w powiecie Nowy Sącz, „odkrył“ pewną śpiącą góralkę.

Pan W. o d k r y ł w swej młodej żonie wielki pociąg do pewnego porucznika od artyleryi.

Pan radca F. wróciwszy niespodziewanie wcześniej niż zwykle do domu, w y n a l a z ł pod łóżkiem młodego pana G...

Znana, naiwna naszej sceny panna Ł. po powrocie z kolacyi, o d k r y ł a przypadkowo w pończosze z lewej nóżki 50 koron.

Przy obiedzie.

G o s p o d a r z d o m u. Niechże pani pozwoli kieliszeczek wina...

M ł o d a w d ó w k a. Serdeczne dzięki, ale wstrzymałam się zupełnie od picia i od śmierci męża nic jeszcze do siebie nie wlałam!

Porządny katolik.

Ż o n a (do męża, który bardzo późno w nocy do domu wraca i w dodatku pijany). Łajdaku jeden! to nie mogłeś już tam gdzie piłeś zostać na noc?!

M ą ż. M...oja du...szko, chcia...ałem to zro... obić, ale nie mo ..o...głem z...asnąć bez k...azania!...

Subtelna różnica.

O n a. Niewierny! Dopiero przed tygodniem przysięgałeś mi, że jestem dla ciebie ś w i a t e m c a ł y m. a dzisiaj spotykam cię z tą szansonetką! To podłość!

O n. Nie unoś się, moja droga, ta szansonetka należy przecież do p ó ł - ś w i a t k a...



ZGODA.

A. Jakże się skończył ten proces przeciw twojemu kasyerowi, który ci sprzeniewierzył 15.000 koron?

B. Pogodziliśmy się; ożenił się z moją najstarszą córką...

Uciechy letnika.

— Gdzie jedziesz tego roku?

— Do Krynicy.

— Rozumie się, gwoli przyjemności?

— (Kwaśno). Nie, mój drogi! Gwoli mojej żony...

W stylu secesyi.

Kaśka nie chce iść do tańca,
Choć ją ciągną parobkowie,
Bowiem nie chce się ośmieszyć!

Rzekła matka jej praktyczna:
— Uczeszże sie na s e c e s i e,
Przyklep włosy kiele uszów
To ci kołtun zakryje sie!

NA ULICY.

O n. Czy pozwoli się pani odprowadzić?

O n a. W samą porę pan przychodzisz, bo nie mogę odszukać mojego mieszkania.

O n. No, tego i ja nie zdołam uczynić, ale mogę do mojego zaprowadzić.

Galanterya oskarżonego.

S ę d z i a. Jesteś pan oskarżony o targnięcie się na cześć i sławę córki pana Iksa — Izabellę?

O s k a r ż o n y (z niziutkim ukłonem, wdzięcznie się uśmiechając). Co do tego, proszę mi wierzyć panie sędzio, że nigdy nie byłem w t a k m i ł e m p o ł o ż e n i u.

Z dziennika prowincyonalnego.

(Autentyczne).

W dniu wczorajszym pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Agatą Pstrąg Mężolubską, córką Jędrzeja i Petronelli z Kogucickich, a p. Józefem Korkociąg Butelkowskim, synem Heliogabala i Eufrozyny z Koczkodańskich, spokrewnioną przez brata stryjecznego z hrabiami Odętowskimi. Do ślubu prowadzili pannę młodą brat nowożeńca (żonaty z hrabianką Drapichrust-Drygalską) i p. Aleksander Furda Kopytkiewicz. Połączenie tych dwóch rodów uważamy za zapowiedź szczęśliwszej przyszłości.

NADESŁANE.

Przytępiony słuch. Pewna bogata dama, która za pomocą dra Nicholsona sztucznych bębenków usznych z ciężkiego słuchu i szumu w uszach uleczoną została, przesłała jego instytutowi 25.000 marek, aby osoby ciężko słyszące i głuche, a nie mające funduszów mogły takie bębenki uszne bezpłatnie otrzymać. Listy należy adresować: **Nr. 8669, Das Institut Nicholson „Longcott“, Gunnersbury, London, W.**

Bielizna męska. Kołnierzyki i Manszety. Krawaty. Czapki do rowerów. Kapelusze filcowe i słomkowe. Kufry i Torby. Przybory do podróży. Lustra. Albumy. Parasole i parasolki. Paski damskie i męskie. Perfumy i Mydła. Biżuterya francuska. Wyroby skórzane. Wyroby galanteryjne — poleca po cenach stałych f a b r y c z n y c h:

„LOUVRE“ W KRAKOWIE, Rynek, linia A-B.

WINO!

4 ltr.	czerw. wina, Gabinetow.	złr.	2·80
4 „	białego wina Riesling . .	„	2·80
4 „	wyborowego wina Ruster	„	4·50
4 „	wybor. wina Tokajskiego	„	12·50
5 „	Samorodnego wina . .	„	4·50
4 „	Cognacu starego . . .	„	8·50
4 „	Śliwowicy starej . . .	„	5·50

wysyła się wszystko franco, we flaszkach w koszykowem opakowaniu, za zaliczką pocztową. Większe wysyłki według cennika, także za 3-ch miesięcznym kredytem.

Waradyńskie Piwnice

(Varadische Kellerei u. Realitätenbesitzung)

Villány (Węgry). (8—17)

6—16 Komisowy skład Henryka Dattnera

Wiedeńskiej fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

Braci M. Iscovitsch

w Krakowie, Rynek gł. 12, parter.

Kto się chce ubrać gustownie,
No. a przytem tanio bardzo,
To Tych proszę i to seryo
Niech mą radą nie pogardzą!

Ten magazyn kto odwiedzi
To na pewne nic nie straci —
Pół Krakowa się ubiera
W firmie **Iscovitscha Braci**!

Kraków, Rynek główny 12, parter.

Nowo urządzony Zakład dla Fotocynkografii, Galwanoplastyki i Steoreotypii

JANA SCHUSTERA w Pradze, Jecna ul. 24

wykonuje 8—8

KLISZE

Autotypie, Cynkografie. Chemigrafie, Fototypie i Fotolitografie w cynku, miedzi lub mosiądzu. dla illustrowanych czasopism, cenników, prospektów, **reklam wszelkiego rodzaju i Kart z widokami** — według nadesłanych szkiców lub rysunków.

Prosta recepta na marmolady!

Ażeby każdego czasu otrzymać można delikatną, dającą się utrzymać, możliwą do krajania, jasną a przecież bardzo tanią i niesfałszowaną marmoladę, wziąć należy kartę pocztową, wypełnić ją ilością żądanego gatunku i adresować do

Fabryki konserwów **Hermana Taussiga** w Pradze Carolinenthal.

Następnie nadejdzie **punktualnie** cudownie piękny towar. Celem wykluczenia wszelkiego ryzyka ze strony zamawiającego, zwraca się na to uwagę, że niekonweniujący towar może być bez przeszkody zwróconym. — Marmolada morelowa 68, malinowa 68, wiśniowa 70, Heczepecze 60 ct., ananasowa zł. 1·20, pomarańczowa 75 ct., kompot z jagód czerwon. 50 ct. za 1 kilo loco Praga. Najmniej sprowadzać można 5 kilo. (Także w ozdobnych puszkach od 1½ kilo.) Cenniki na żądanie franko. Powołać się należy na ten inserat.

M. JAKUBOWSKI

w Krakowie.

Magazyny:
w Krakowie, Sukiennice L. 26, 27
we Lwowie, plac Maryacki.
w Czerniowcach. Rynek gł., Hotel pod Czarnym Orłem.

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra, jakoto: **nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki**, przedmioty ozdobne na podarki, oraz **artykuły kościelne**: monstrancye, lichtarze, kielichy, krzyże, żyrandole i t. p.

Przyjmuje się wszelkie reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i bronzowania

Wypożycza nakrycia »sztućce« stołowe na większe zebrania.

Proszek do czyszczenia srebra i złota.
Ceny fabryczne.
Cenniki darmo i opłatnie.



Skład maszyn, narzędzi i przyborów technicznych
dla wszystkich gałęzi przemysłu
oraz wszelkich przyborów do światła elektrycznego
pod firmą

LIBMANN i MACHAUF

w Krakowie, ulica Lubicz 7

poleca na sezon 1901 **nowe modele**

Rowerów „Schladitz“ „Premier“

i przyborów do tychże

w wielkim wyborze ☛ **w wielkim wyborze**

Specyalista gorsetów z Pragi!

Herman Piesen

Kraków, Grodzka 4

poleca **Nowości** każdego rodzaju damskich i dziecinnych **Gorsetów**

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne **do wyrównania nierówno zbudowanych osób.**

—Obstalunki z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą.—

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą

Grodzka 4.



Najlepsze hygieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych — polecają

Reim i Spółka

w Krakowie,
Rynek 38, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłka dyskretnie.

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na wystawie światowej w Paryżu 1900. Tutki cygaretowe odznaczone złotym medalem na wystawie przyr.-lek. w Krakowie.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz tutek cygaretowych „NORIS“ Władysława Bełdowskiego magistra farmacyi **w Krakowie.**

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe »Noris«			do tytoniów lekkich i specyalnych
»	»	» z watą	
»	kukurudzowe	»Maïs Numa«	
»	»	»Maïs Albert«	
»	»	»Maïs de Paris«	do tytoniów specyalnych
»	»	»Maïs Wallis«	
»	egipskie	»El Maur«	
»	»	»Offic. Club«	

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem tutki **»Noris«** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie naciąga tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.** ☛ Wogóle zwracam uwagę na **tutki białe »Noris« i kukurudzowe**, odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na **zmianę smaku i zapachu tytoniu**, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że **nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do uabycia w handlach i trafikach. — Główny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

PP. Kupcom i Cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po bardzo niskich cenach.

Z wysokiem poważaniem
Wł. Bełdowski
magister farmacyi i chemik

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** 1—?

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków. Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodaczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 280.

„ATLAS“

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i na wypadek służby wojskowej.

Wiedeń, I., Goldschmidgasse Nr. 10.

Wniosków podano w b. r. nad	**K. 28,500.350**
Wystawiono polic „ „ „	**K. 21,646.050**
Wpłynęło premij „ „ „	**K. 613.906·19**

Towarzystwo zawiera ubezpieczenia **na przeżycie i mięszane ubezpieczenia** (na przeżycie i dożycie), jak również **ubezpieczenia wypraw** dla dziewcząt, oraz ubezpieczenia na wypadek **służby wojskowej** dla chłopców, pod **najkorzystniejszymi warunkami przy nader niskiem obliczeniu premii. — Udział w zysku** ubezpieczonych, już po trzechletniem istnieniu policy.

Prospektów i informacyi udziela chętnie

3—24 **Dyrekcya.**

Sławny

Porter tenczyński

zalecany przez PP. Lekarzy jest **najlepszy** ze wszystkich podobnych wyrobów galicyjskich.

poleca

Reprezentacya: Bracka 11.

Kraków.

Butelka tylko 8 cnt.



Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

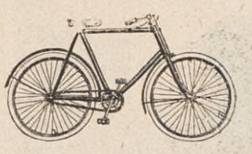
ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4½% rocznie.



ROWERY

sławnej marki

„DÜRKOPP DIANA“

poleca

Skład maszyn do szycia i rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

I. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny 18.

Tamże jest do sprzedania **30** sztuk rowerów, zakupionych na licytacyi w ck. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po **75** złr. 6—16

Sprzedaż na raty wykluczona!

KSIĘGARNIA

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** pt.:

Najlepsza metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniami **wymowy** i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko - Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko - Francuski, kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi 4 złr. 80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1 złr. 80 ct.

„Samouczek“ Polsko - Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct., komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna l. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

* * * * * *

Bezpłatnie otrzyma każdy

Rocznik finansowy = =

na rok 1901 - - - - - - - - - - - -

kto nadeśle prenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal., lub półroczną 1 kor. 80 hal. na dwutygodnik - - - - - - - - - - - - - -

„Merkury“ - - - - - -

Gazeta Losowań i Handlowa.

Adres Administracyi: - - - - - - - - - -

Kraków, Rynek główny l. 5. - - - - -

Kantor Wymiany Banku Galicyjskiego

dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, Rynek gł. 25,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety.

DZIAŁ WKŁADKOWY

Wydaje książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały, oprocentowując takowe po **4 i pół procent** w stosunku rocznym.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami (ciągłe nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawczyni i właścicielka: **Marya Lipińska.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



Kocha pana porucznika,
Ale również nie unika
Jako dobrze wychowana,
Bogatego kapitana —
Niemniej serce jej podryga,
Gdy zobaczy *einjähriga!*

Głupstwo dla tej entuzyastki
Czy on z gwiazdką, czy bez gwiazdki,
Pułk calutki na nią leci,
Tak wachmistrze, jak kadeci
I na brak ich się nie skarży
Miłość nie zna różnic szarży!

Mimo wszystko ta dziewica
Wie dokładnie w czem różnica,
(Chociaż takie niewiniątko
Między blatem a — dziesiątką!)



— Jak pan śmiesz wchodzić wtedy, kiedy ja się ubieram!
— Pani daruje, ale ja nie dowidzę i myślałem, że pani się rozbiera!...



— A co, panie mecenasie! Prawda, że w tym kostyumie wspaniale wyglądam?
— Tak, bez kwestyi — ale ja sądzę, że w innym wyglądałaby pani jeszcze lepiej!
— A to w jakim?
— W kostyumie Ewy, z jabłkiem w rączce!...